

Feliks Dzierżyński – droga ku Łubiance

21 lutego 2013

W roku 1896 Feliks Dzierżyński został wyrzucony z gimnazjum. Przez następne 21 lat zajmował się „rewolucyjną robotą” albo odsiadywał zasądzone wyroki. Oto jak wyglądała droga, która zaprowadziła go z wileńskiej szkoły do gabinetu na Łubiance.

Nie będę dokładnie opisywał polityczno-rewolucyjnej kariery Feliksa Dzierżyńskiego. Artykuł byłby wówczas niezwykle długi i przedstawiałby jedynie kolejne aresztowania i zesłania „Krwawego apostoła”. Wolałem zamiast tego skupić się na rysie psychologicznym i dokładnie opisać tylko te zdarzenia, co do których można podejrzewać, że w istotny sposób wpłynęły na późniejsze losy przyszłego twórcy Czeki. Dlatego na początku pragnę przytoczyć jeden z jego listu.

BRAT, REWOLUCJONISTA, SPOŁECZNIK

„Kochani Aldono i Gedyminie. [...] Więc zostawiłem biedną Matus w Warszawie; wkrótce po mnie, coś dwa czy trzy tygodnie, nie pamiętam dobrze, i Staś opuścił Warszawę. Powiada on, że nasza Kochana Mateczka wygląda lepiej. Gdy Staś żegnał się i powiedział, że wyjeżdża, Mama zapłakała. Mam gorącą nadzieję, że Mama za jakiś miesiąc, a w każdym razie do Bożego Narodzenia wyzdrowieje i na B.N zbierzemy się wszyscy by przełamać z Nią opłatek. Ach jaka to będzie radosna chwila. Zapomnimy wtenczas o wszystkich niepokojach przeżytych i będziemy ją mieli przy sobie, jeszcze więcej kochaną, jeszcze więcej cenioną. Jak ja bym chciał, żeby mnie nikt nie kochał, żeby utrata mnie dla nikogo nie była cierpieniem; wówczas całkowicie mógłbym sobą rozporządzać. Ale co tam – głupstwo. Jak jest, tak jest, tak musi być, więc po co te rozumowania, filozofowanie. [...] Jak Wasze zdrowie i Waszego skarbu? Ciocia radzi aby od kataru małemu dawać czernie, trzeba zalać jak

herbatę i dawać kilka razy dziennie po parę łyżek. A teraz całujemy Was wszystkich czworo.”

Spośród kilku zachowanych listów Dzierżyńskiego nie bez powodu wybrałem na początek właśnie ten, napisany do ukochanej siostry Aldony w październiku 1895 roku. Był to burzliwy okresu życia Dzierżyńskiego, kiedy zaczynał działać w socjaldemokratycznym kółku, ale jeszcze uczył się w szkole. Warto zwrócić uwagę, że pomimo zdeklarowanego ateizmu zachowywał zwyczaje religijne. Robił to najprawdopodobniej ze względu na siostrę i matkę, nie chcąc ich urazić swoimi poglądami.

Żeby lepiej zrozumieć późniejsze losy Dzierżyńskiego, trzeba cofnąć się w czasie o około rok. To właśnie na przełomie 1894 i 1895 roku – pomimo czynnego działania w „Sercu Jezusowym” – Feliks zaczął interesować się ideami socjalistycznymi. Niedługo przestał przebywać jedynie w kręgu patriotyczno-religijnym, a zaczął spotykać się z komunistami takimi jak Stanisław Trusiewicz „Okularnik”. Z biegiem dni przyszły szef CzeKa zaczął oddalać się od konserwatywnych poglądów i przyjmować ideologię lewicową.

Dzierżyński, co zgodnie przyznają nawet nieprzychylni mu autorzy, był w swoich młodszych latach szczerze oddanym społecznikiem, który nie potrafił przejść obojętnie obok cudzego cierpienia. Być może właśnie to sprawiło, że zwrócił się ku idei socjalistycznej. Jeszcze zanim został wyrzucony ze szkoły, jeździł po fabrykach, organizując pomoc dla robotników, z którymi dzielił się nie tylko jedzeniem, ale również pieniędzmi. Jego głównym zadaniem było tworzenie kółek samokształceniowych dla pracowników fabryk i rzemieślników. Zdaje się, że przynajmniej w tym okresie traktował proletariat niczym własną rodzinę, to znaczy z bezgraniczną czułością.

Po wydaleniu ze szkoły Dzierżyński zupełnie oddał się „rewolucyjnej robocie”. Niezorganizowane dotychczas kółka zaczęły formować się w Socjaldemokrację Królestwa Polskiego i

Litwy, a Dzierżyński był jednym z ojców założycieli tej partii. W późniejszym okresie, po wyjątkowo dotkliwych dla SDKPiL aresztowaniach, to właśnie on na nowo scalił rozbite ugrupowanie.

Niedługo później Dzierżyński został wysłany przez kierownictwo partii do Kowna, gdzie miał prowadzić agitację wśród robotników i wydawać komunistyczną gazetę „Kowieński Robotnik”. Na efekty tej pracy nie trzeba było długo czekać – już po czterech miesiącach Dzierżyńskiego aresztowały carskie służby.

WIĘZIEŃ, ROZPUSTNIK, MĄŻ

Łagodną karę, czyli zesłanie na trzy lata. Niedługo później wyrok zatwierdził car Mikołaj II i Dzierżyński został zesłany do Nolińska w europejskiej części Rosji, a gdy zaczął tam lewicową agitację, wysłano go jeszcze do wsi Kajgorodskoje, skąd po kilku miesiącach uciekł do Wilna. Pomimo braku odpowiednich dokumentów udało mu się przejść blisko półtora tysiąca kilometrów. Co ciekawe, część z autorów podkreśla wyjątkowy apetyt seksualny Dzierżyńskiego. Podobno miewał kochanki w każdym z miast, do których był zsyłany, i bardzo często je porzucał. Informacje te nie są jednak dobrze udokumentowane.

Z Wilna Dzierżyński udał się do Warszawy. Z jego pobytem w tym mieście wiąże się ciekawa historia. Przyszły władarz Łubianki spotkał się z filozofem Edwardem Abramowskim. Obaj panowie przez kilka godzin toczyli zajadłą dyskusję na temat filozofii marksistowskiej, zdeterminowania dziejów i konieczności rewolucji społecznej. Warto zwrócić uwagę, że zgodnie ze wspomnieniami obecnego przy dyskusji Ludwika Krzywickiego, Dzierżyński był w stanie dorównać w dyskusji wykształconemu filozofowi, a nawet dopieć mu swoimi argumentami.

W latach 1897–1917 życie Dzierżyńskiego dzieliło się na czas spędzony w więzieniu lub na działalności konspiracyjnej. W

różnych więzieniach carskiej Rosji przyszedł „Krwawy Feliks” był niemalże stałym gościem. Za kratami spędził Nowy Rok 1898, 1901, 1902, 1907 i 1908. Przebywał w celach od kilka miesięcy do kilku lat. Sam o sobie pisał, że czuł się przez te lata wielkim tułaczem.

Warto zwrócić uwagę, że pomimo wywrotowej działalności Feliksa jego rodzeństwo nie odwróciło się od niego, a dwójka z nich, Aldona i Ignacy, starała się pomagać bratu jak tylko się dało. To właśnie dzięki ich działaniom udawało mu się wcześniej wychodzić z więzienia, zazwyczaj po wpłaceniu przez nich kaucji.

Pierwszego maja 1905 roku komuniści zorganizowali w Warszawie manifestację. Wśród idących na jej przedzie znalazł się nie kto inny, jak Feliks Dzierżyński we własnej osobie. Ponieważ carskie władze nie zwykły tolerować tego typu imprez, krwawo rozpędziły pochód. Zginęło 25 osób, a kolejnych 20 zostało rannych. Pośród aresztowanych manifestantów znalazł się Dzierżyński, który w trybie pilnym został przewieziony do warszawskiej cytadeli.

Wielu badaczy upatruje bezwzględności szefa CzeKa w jego więziennych doświadczeniach. Miały one być tak silnym wstrząsem, że odcisnęły na nim trwałe piętno. Moim zdaniem teoria ta nie ma jednak silnych podstaw. W swoich Pamiętnikach Więźnia Dzierżyński rzeczywiście kreował się na męczennika, ale była to jego stała maniera. Tendencje do wyolbrzymiania swoich nieszczęść przejawiał również w listach pisanych zanim został wtrącony do więzienia. Co więcej, życie w X pawilonie cytadeli nie było aż takie straszne: więźniowie byli traktowani po ludzku, a wyroki nie były nazbyt wysokie. Jeżeli zna się Archipelag Gułag albo inne zapiski o sowieckich więzieniach i obozach, można łatwo dostrzec, jak wielkie były różnice. Gdyby doświadczenia cytadeli i carskich zesłań były faktycznie aż tak przytłaczające, to większość polskich działaczy niepodległościowych byłaby sadystycznymi mordercami. Wydaje się, że straszne więzienne przeżycia Dzierżyńskiego to

tylko legenda stworzona na potrzeby propagandy i nie powinno się ich wiązać z jego późniejszą działalnością.

Dzierżyński ponownie trafił na zesłanie i ponownie z niego uciekł. Znowu przez krótki czas kosztował wolności, jednak życia osobistego niezwiązanego z działalnością partyjną praktycznie nie miał. Zazwyczaj organizował prace SDKPiL albo spotykał się z prominentnymi działaczami bolszewickimi, w tym przede wszystkim z Włodzimierzem Leninem, którego był zaufanym człowiekiem.

W roku 1910 wziął ślub z partyjną towarzyszką Zofią Muszkat. Ceremonia miała wyjątkowo dziwny charakter. Dzierżyński przyszedł do kościoła w codziennym ubraniu, świadkami zamiast kobiety i mężczyzny było dwóch robotników, para potraktowała całość jako formalność, nie zaś sakrament. Po ceremonii Zofia i Feliks rozeszli się załatwiać swoje własne sprawy. W rok później małżeństwu Dzierżyńskich urodził się ich jedyny syn, Jan. Z zachowanych listów i wspomnień wynika, że „Żelazny Feliks” wprost za nim szalał i darzył go szczerą miłością.

Przebywanie na wolności było jednak sprzeczne z naturą „Krwawego apostoła”. 1 września 1912 roku został ponownie aresztowany za działalność rewolucyjną. Dwa lata później rosyjski sąd skazał go na trzy lata katorgi. Podobnie jak inni więźniowie polityczni, po wybuchu pierwszej wojny światowej został deportowany w głąb imperium i trafił do miejscowości Mceńsk. Na wolność wyszedł w roku 1917, kiedy rewolucyjne masy wyswobodziły skazanych. Być może, chociaż z braku źródeł są to tylko czcze przypuszczenia, właśnie podczas tych trzech lat katorgi doszło do przemiany Dzierżyńskiego. Niestety, nie ma nawet najmniejszego śladu, że doświadczył wtedy czegoś, co mogło wpłynąć na zmianę jego natury. Z chwilą odzyskania wolności rozpoczęła się zupełnie nowa karta dziejów Feliksa Dzierżyńskiego.

BRAK ODPOWIEDZI

Wielu Czytelników będzie najpewniej zawiedzionych, że nie wskazałem momentu, w którym Dzierżyński – kochający i wierny, chociaż nieco szalony działacz socjalistyczny – przerodził się w „Krwawego Feliksa”, który żelazną ręką rządził na Łubiance. Problem polega na tym, że bodźca takiego nie można wskazać. Nie powinno się wierzyć hrabiemu Jaxa-Ronikierowi, który w swojej książce próbował zmyślić niezwykle dramatyczne historie. Krwawy kat – złote serce, jest pozycją rojącą się od błędów i nieścisłości, zaś opisaną przez autora dramatyczną historię kochanki Dzierżyńskiego, Zosi, odrzucają wszyscy badacze jako czystą fikcję.

Historia Feliksa Dzierżyńskiego pokazuje, jak skomplikowane były losy bolszewików. Do czasu rewolucji nikt nie posądziłby go o mordercze zapędy. Wręcz przeciwnie, uważano go za człowieka pełnego cnót i otwartego na ludzi. W 1917 roku stanął na czele jednej z najkrwawszych organizacji XX wieku, a jego podpisem sygnowane były tysiące wyroków śmierci.

Agatha Christie starała się przekonać w swoich powieściach, że w każdym człowieku tkwi morderca, potrzeba tylko odpowiednich okoliczności, aby go obudzić. Niewykluczone, że rewolucja 1917 roku obudziła go w Feliksie Dzierżyńskim. Mnie jednak wydaje się, że był on do końca życia człowiekiem normalnym i w pełni władz umysłowych, ogarniętym ideą, który w pewnym momencie swojego życia doszedł do wniosku, że „cel uświęca środki”.

W ostatniej części cyklu postaram się przedstawić sylwetkę Dzierżyńskiego z ostatnich dziewięciu lat jego życia, kiedy jako udziałowy pan na Łubiance decydował o życiu i śmierci tysięcy ludzi.

Autor: Paweł Rzewuski

Źródło: Histmag.org

Licencja: [CC BY-SA 3.0](https://creativecommons.org/licenses/by-sa/3.0/)

BIBLIOGRAFIA

1. Feliks Dzierżyński, Listy do siostry Aldony : poprzedzone

wspomnieniami Aldony Kojałłowicz oraz Stanisławy i Ignacego Dzierżyńskich, Warszawa, Książka i Wiedza 1951.

2. Feliks Dzierżyński, Pamiętnik więźnia, Warszawa, Książka i Wiedza 1953.

3. Feliks Dzierżyński, Pisma wybrane, Warszawa, Wydział Historii Partii przy KC PZPR 1955.

4. Leonid Mleczin, Ojcowie terroru, t. 1, Dzierżyński, Mienżyński, Jagoda, Adamski i Bieliński, Warszawa 2003.

5. Bogdan Jaxa-Ronikier, Dzierżyński. Czerwony kat, Polska Zjednoczona, Warszawa 1933.

6. Jerzy S. Łątka, Krwawy apostoł. Feliks Dzierżyński, Społeczny Instytut Historii, Kraków 1998.

7. Jerzy Ochmański, Feliks Dzierżyński, Ossolineum, Wrocław 1987.

8. Donald Rayfield, Stalin i jego oprawcy, Amber. Warszawa 2009.